

SŁOWO

Wilno, Czwartek 17-go grudnia 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
 BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
 DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
 DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
 GRODNO — Plac Batoiego 8
 KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemi
 LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
 NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
 NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
 POSTAWY — ul. Rynek 19
 STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
 ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
 ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł.
 zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego nr-ru 15 groszy,
 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetrowy jednosłupowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr.
 za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadstawa 40 gr. W n-ach świątecznych
 oraz z prowincji o 25 proc. drożej

Ryga, 16 grudnia.

Giuche wieści krąży po Kownie o przygotowywanej akcji „szaulisów” w kierunku t. zw. „Wyzwolenia Wilna”. Wieści te pochodzą i do Rygi, zwłaszcza zacierpięte z gazet polskich, ale w prasie ryskiej, a tembardziej lotewskiej, nie ukazują się wcale i w żadnej formie. Pod tym względem Łotwa jest konsekwentna: nie drukuje się również informacji pism litewskich o „prowokacjach” Polaków. Wojna polsko-litewska nie jest popularna na Łotwie. W pewnych sferach politycznych otwarcie powiedziano mi: Dzisiejsza sytuacja jest dla Łotwy najbardziej przyczyną — Gdyby Litwa zagarnęła Ziemię Wileńską i przecięła granicę lotewsko-polską, ustałby wszelki handel z Polską; oją się tego jak ognia kupcy i przemysłowcy w Rydze, Libawie, Windawie i t. d. Gdyby Polacy zajęli Kownię, Łotwa nie czuła by się zbyt pewną, mając obok silnego sąsiada, który nie wyrzekł się jeszcze w zupełności wspomnień, o dawnej, świetnej przeszłości królewskiej.

Charakterystycznym jest, że prasa lotewska bardzo skrupulatnie zamieszcza wszelkie wiadomości o wzrastającym ruchu monarchistycznym w Polsce. W umyśle przeciętnej Łotyszki, powrót Polski do ustroju monarchicznego, kojarzy się bezpośrednio z przyłączeniem dawnej Kurlandii do Polski. — Ale wróćmy do nadniewiejskiej stolicy, stolicy czy solniczki, z której już dawno wszelka myśl obywatelska i bezstronna wyparowała, pozostawiając jedynie stone osady nienawści i wściekłej, antypolskiej propagandy.

Nie wstydził się przed kilku dniami, przewodniczący delegacji litewskiej w Rydze, osławiony ksiądz bezsulany, redaktor zacierpięty, karjerowicz i doktor jakichś tam nauk, Petrusis, udzielił wywiadu prasie ryskiej, w którym wprost i otwarcie rzucił oskarżenie pod adresem wszystkich Polaków, obywateli dzisiejszego państwa kowieńskiego, że są to oszczercy, których działalność sprzeczna się do dyskredytowania Litwy w oczach zagranicy. — Dziwnie wywołało wrażenie to nietaktowne wystąpienie przedstawiciela zaprzyjaźnionego narodu litewskiego w Rydze: tak bez ogródek, obrzymiej ilości własnych obywateli zarzucił wprost antypaństwową działalność — Nie musi się im tam dźbiać dobrze tym Polakom — pomysłowi Łotysze — skoro wszyscy bez wyjątku Litwę nienawidzą.

Nie wstydził się też „Elta”, dla zamaskowania litewskich prowokacji i bandytyzmu na granicy polskiej, dia ukrzyja własnych, kowieńskich, przygotowań dywersyjnych, podawać wiadomości o „prowokacjach” polskich. Ta „Elta” pisze, że polskie władze bezpieczeństwa wzmożły znacznie posterunki graniczne, że ciemiężą i uciskają ludność litewską na pograniczu, że stosują wobec niej terror i t. d. Bardzo też nie smak było dla „Elty” opublikowanie w „Słowie” wileńskim rozkazu tajnego głównej komendy „Szaulisów”, o stosowaniu dywersji na granicy polskiej. Urzędowa ajenacja naturalnie nazywa ten rozkaz wymyślnym, dodaje, że na pad na miasteczko Cęjkinie dokonany był przez samych urzędników tamtejszej gminy, dia zatarcia śladów różnego rodzaju nadużyć i t. p. brednie. Jeonak tego rodzaju „dementi” ukazują się w prasie litewskiej, i pod prasą cenzury, bardzo często, ilekroć coś z opublikowanych wiadomości w pismach polskich niepodobna się panom z tajnej i jawnej policji, tego podobnożca wszechmocnych na Litwie księży-ministrów. W żadnym wypadku przejmować się tego rodzaju „sprawami” nie można, jeżeli zaś jak w danym wypadku, zaprzeczenie urzędowych agentów, zdiagnozowano w formie nie zbyt pewnej i krzywdzącej — najlepszy to dowód, że dokument był autentyczny.

Bardzo nieprzyjemna analiza.

Szukajmy siły w Posce. Jaka klasa społeczna, która instytucja publiczna jest silną u nas, gdzie wogóle w państwie naszym szukać siły?

Prezydent Rzeczypospolitej. Jak wiadomo zdolność przewidywania członków komisji konstytucyjnej, opracowujących ustawę 17 marca nie sięgała tak daleko, aby przypuścić, że prezydentem w Polsce kiedykolwiek zostać może kto inny aniżeli marsz. Piłsudski. Toteż z obawy przed marsz. Piłsudskim pozabawiono prezydenta samego nawet cienia władzy. Praktyka polityczna udoskonaliła jeszcze ten system przy którym nikt właściwie nie wie poco istnieje p. prezydent Rzeczypospolitej — wybierając na wysoką godność człowieka absolutnie do reprezentacyjnej swej roli nieprzygotowanego. — W naszej Republice prezydent może swobodnie robić tylko dwie rzeczy: oświadczać przejeżdżających cudzoziemców i figurować na filmach.

Senat jest u nas jedynie przytułkiem dla emerytów partyjnych i niczym więcej.

Izba poselska jest de facto dotychczas suwerenna. Od niej zależy p. Prezydent, rząd, urzędnicy, wymiar sprawiedliwości, a drogą niefortunnie zaprojektowanej ustawy chciało jej nawet oddać władzę nad wojskiem. Ale czy Izba poselska jest silną w pojęciu silnej władzy państwowej. Bynajmniej. Niema w Europie parlamentu o tak słabej woli, tak nietrwałym uporze, niema parlamentu tak łatwego do kierowania, jak nasz polski parlament. Przecież Rada Państwa austriacka, z której się zawsze śmiano, że cesarscy urzędnicy robią z nią co sobie zyczą. — Wydaje się jakąś żelazną twierdzą w porównaniu z potulnym Sejmem polskim. Przecież to jest ten właśnie Sejm, który oddał rządy gabinetowi parlamentarnej konferencji premiera z prezesem Banku polskiego, — upadku, wobec którego Sejm, ten konstytucyjny mocodawca każdego rządu odegrał rolę przestraszonego i zaskoczonego świadka.

Izba Poselska jest źródłem marazmu w naszym kraju, potężnym źródłem demoralizacji, — ale to nie dlatego aby była silną władzą. Każdy poseł z osobna to istotnie tyran dia ministerstw, urzędów, konduktorów, ale nie tyran-polityk, tylko tyran-natęty. Izba Poselska jest dziś zbiorowiskiem ludzi robiących własne interesy. Postawcie kordon policyjny na wylocie jednej z ulic warszawskich, wileńskich, krakowskich w niedzielę, podczas pogody, a w taką upałkę możecie złapać w ciągu 10 minut taksamo 444 osoby, taksamo jak nasza Izba Poselska nie przygotowanych, nieudolnych do objęcia władzy. Sejm nie ma zresztą ambicji, że jest silną władzą, co mu nie można poczytywać za winę, ani wadę, ale co nie jest także zalecą.

Rząd gabinet ministrów, — ale przecież każdy minister z osobna, o ile zgóry sobie nie powiedział, że potę przyjąwszy portfel ministra, aby mu później ziomkowie raz na całe życie dali spokój z upraszaniem na godności publiczne (bo i takie wypadki zdarzały się w Polsce) — każdy minister jest u nas człowiekiem, który zasadniczo się boi Izby Poselskiej, pierwszej lepszej interpelacji, organów prasowych w stoicy, związków zawodowych własnych urzędników, wreszcie własnych dyrektorów departamentu i osobistego sekretarza.

Rząd każdy boi się u nas stronnictwa, a posiedzenia dzisiejszego gabinetu odbywają się podobno prawie bez głosowań, tak dużo jest kwestji, które napotykają na „zasadniczą opozycję” to panów z P. P. S. to pana z N. P. R. Chyba nikt nie powie, że rząd polski jest emanacją siły na

wewnątrz państwa. Przeciwnie jest emanacją słabości.

Biurokracja. Tę istotnie niektórzy ludzie uważają za silną, bo bardzo może dokuczyć. Przy bliższej jednak analizie bardzo łatwo spostrzeżemy, że biurokracja dlatego jest tak dokuczliwa i nieznosna, bo jest tak słaba. Staje się rozruch w dużym mieście, wojewoda zachowuje się jak tchórz i ucieka autem bez oddania władzy komukolwiek, poprostu porzucając władzę sobie wręczoną. Minister daje urlop takiemu wojewodzie, a trybunał administracyjny wyrokując na podstawie ustaw obowiązujących orzeka, że minister nie miał racji. Podobną do sytuacji takiego ministra jest sytuacja niższej hierarchji administracyjnej. Z drugiej znów strony brak praworządności i tolerancja wyryków poselskich podniesiona do godności republikańskiej cnoty głównej — wytwarza chaos w głowach administracji i popycha ich również w ramiona korupcji. Przecież niema prawie żadnej czynności gospodarczej skarbu polskiego na większą skalę w kulisach której nie stałoby postowie na sejm, chcący przy tej sposobności upiec sobie ałęcz. Przecież starostowie zwłaszcza niektórzy u nas są całkowicie zawojowani przez p osłów ze swoich okręgów.

Klasy społeczne? Inteligencja, klasy oświecone, przez „postępową” ordynację wyborczą utopioną została w ciemnej masie wyborczej — jako taka, jako klasa społeczna nie odegrała ona dziś w polityce żadnej czynnej roli. O ile kapitał, zwłaszcza przemysłowy, ma swoje metody oddziaływania w drobnych kwestiach poszczególnych na politykę, — to w każdym razie cała struktura naszej republiki „zabezpiecza” nas przed tym, aby silna władza dostała się w ręce polskiej klasy oświeconej.

Więc robotnicy, lud włościański, formale, wyzwolenie.

W obecnej chwili nastroje wiecowe są tym termometrem do którego stosuje się polityka Izby Poselskiej i gabinetu. Ale to nie Poselski, ale to środowiska ująć mogły silną władzę. Wziąć władzę to znaczy jej nie oddać, wziąć władzę to znaczy być zdolnym do jej piastowania. A przecież nikt chyba nie zaprzeczy, że 10 zdeterminowanych zandarmów dawnego autoramentu by wystarczyło, aby zlikwidować w całym powiecie cały ten nasz ruch „Wyzwoleniowy”. Uprzedzając polemikę, uprzejmie podkreślam, że żadnym zandarmom dyspozycji nie wydaję ani też na seansach spirytystycznych duchów ich nie wywoływa, a tylko twierdząc, że cały rewolucjonizm, tromtadracja i krzykliwość naszego radykalizmu ludowego polega nie na zbytku temperamentu radykalnego, lecz poprostu na braku oporu na próżni, którą każdy u nas spytka, kto sobie życie chce wypełnić awanturami.

Daleko poważniej się oczywiście przedstawia ruch robotniczy, ale i tutaj widzimy „zjawiska” następujące. Ki równictwo P.P.S. boi się swoich dotów, chwytą się całej parlamentarnej i wiecowej ekwilibrystyki, aby te doty mieć za sobą, — doły zaś nie posiadają dość siły, aby się wyemancypować z pod wpływów góry.

W wynikach swoich bardzo nieprzyjemna analiza poszukiwania siły w Polsce daje nam przeświadczenia, że całe nasze polityczne społeczeństwo składa się z podsumowania różnego rodzaju bezsilności. Pod względem politycznym jesteśmy „pustynią woli, pustynią politycznej siły.

Rekonstrukcja historii najwięszego polskiego stronnictwa politycznego za ostatnie dwa lata daje nam w rezultacie jedynie przestrachy, cofania się i rezygnację tej partji. To się robi z obawy przed marsz. Piłsudskim, tanto z obawy przed p. Thuguetem,

Zwycięstwo Angli w sprawie Mossulu.

GENEWA, 16. XII. Pat. Dziś wieczorem zapadła ostateczna decyzja Rady Ligi Narodów w sprawie Mossulu akceptując całkowicie tezę angielską, to jest niepodzielność Mossulu i t. zw. linję brukselską.

Przyznanie przez Radę Ligi wójajetu mossulskiego Irakowi połączone nad Irakiem na przeciąg 25 lat. Anglja obowiązana będzie przedłożyć Radzie Ligi w przeciągu sześciu miesięcy umowę z Irakiem uwzględniającą przedłużenie mandatu Angli na powyższy przeciąg czasu.

Delegaci turecy nie byli obecni na posiedzeniu. List Tewfik—Ruhdi-Beya odmawiający przybycia na posiedzenie przeszedł bez wrazenia. Po posiedzeniu delegacja tureck rozpow szechniata komunikat oświadczający, że granica uchwalona przez Radę Ligi jest prawie identyczną z tą, jaką Turcja odrzucała podczas rokowań pokojowych w Lozannie. Wreszcie komunikat oświadcza, że od tej chwili słowo należy się rządowi angorskiemu.

Niepowodzenie Koeha.

BERLIN, 16. XII. (PAT). Rokowania podjęte przez przywódcę demokratów Koeha celem utworzenia większości parlamentarnej doznały nowego niepowodzenia. Warunki na podstawie których wczoraj przedstawiciele partji zainteresowanych zawarły tymczasową ugodę nie zostały aprobowane przez socjalistów i przez partję ludową. Prasa obu partji uważa warunki wczorajszej ugody za niewyrażające. Dlatego też Koch sformułuje dzisiejszej nocy warunki, które z kolei przedstawi przywódcom frakcji parlamentarnych.

Wymiana not z Niemcami.

BERLIN, 16. XII. PAT. W dniu 16 grudnia r. b. nastąpiło w urzędzie spraw zagranicznych podpisanie i wymiana not dyplomatycznych między pełnomocnikiem rządu polskiego do rokowań polsko-niemieckich dr. Pradzińskim i pełnomocnikiem rządu niemieckiego dr. Goesem. Pierwsza z tych not reguluje obrót prawny w sprawach karnych między Rzeczpospolitą Polską a Rzeszą Niemiecką. W drugiej notie pełnomocnicy obu rządów zgodnie uregulowali sprawę ogłoszenia listów gończych, mających na celu przygotowanie wydania przestępców, czyli t. zw. ekstradycji. Pozatem podpisano równocześnie układ polsko-niemiecki o dobrach rodzinnych, zawarły między Polską a Pruskim M-stwem Sprawiedliwości.

Długi wojenne państw europejskich

LONDYN, 16. XII. PAT. Jak się dowiaduje agencja Reutersa z Nowego Yorku departament skarbu Stanów Zjednoczonych obliczył, że państwa europejskie wolały już na zasadzie porozumienia konsolidacji długów wojennych sumy następujące: Wielka Brytania trzecią ratę w wysokości 92310 tysięcy dolarów. Czechosłowacja pierwszą ratę półroczną w sumie 1500 tysięcy dolarów, Finlandja 180 tysięcy dolarów, Polska 500 tysięcy dolarów i Węgry 40 tysięcy dolarów.

Sowiety nie dopuszczą do federacji bałtyckiej.

Oświadczenie Cziczierina w Paryżu.

PARYŻ, 16. XII. Pat. W wywiadzie z przedstawicielami prasy Cziczierin oświadczył na zapytanie dziennikarzy co do regulacji długów, że jeżeli Rosja otrzyma kredyty, to w takim razie będzie mogła łatwiej przeprowadzić regulację swoich długów. W sprawie polityki rosyjskiej wobec państw bałtyckich, Ch Cziczierin zapewnił że Rosja Sowiecka postara się uniknąć wszyskiego co by mogło doprowadzić do federacji państw bałtyckich. W sprawie rozbrojenia Cziczierin oświadczył, że Rosja pod pewnymi warunkami jest gotowa wziąć udział w konferencji przygotowawczej, jednakże obecnie nie może się co do tego wypowiedzieć, ponieważ nie otrzymała zaproszenia.

Poco arab. Matulewicz pojechał do Kowna?

Z Kowna donoszą: W poniedziałek przybył tu arcybiskup Matulewicz, b. biskup wileński, witany owacyjnie przez ministra spraw zagranicznych i wielu dostojników państwa.

Arcybiskup złożył wizyty przedstawicielom rządu i wręczył ministrowi spraw zagranicznych pełnomocnictwa, mocą których został wydelegowany przez Watykan dla wizytacji djeceji żmudzkiej i wykonania szeregu zleceń Papi 22.

Według nieurzędowych wiadomości przybycie Matulewicza do Kowna stoi w związku z nieporządkami w djeceji żmudzkiej i zapowiadana schyzmą pewnego odłamu księży litewskich.

Po wypełnieniu swych zadań, arcybiskup Matulewicz powraca do Rzymu, gdzie osiadzie na stałe.

Dzisiaj wyrok w sprawie Steigera.

LWÓW, 16. XII. Pat. Na dzisiejszej rozprawie przeciwko Steigerowi przemawiał obrońca dr. Lowensztein, poczem rozprawę odroczone do jutra do godz. 9 rano. Na rozprawie jutrzejszej przewodniczący wygłosi resumé. Następnie przysięgii udadzą się na naradę. Wyrok spodziewany jest około godz. 15 popołudniu.

Strzały i rakiety na pograniczu

W nocy z dnia 14 na 15 b. m. na odcinku I kompanji 20 baonu K. O. P. niedaleko słupa granicznego 981 padło kilkadziesiąt strzałów po stronie sowieckiej oraz oświetlono przestrzeń kilkoma rakietami. Jak się potem okazało, bolszewicka straż graniczna otrzymała fałszywy alarm, że tej nocy na odcinku I komp. przejdę ma banda szmuglerów z Polski do Rosji. (1)

Plaga wilków.

Skutkiem ciągłego powiariania się napadów wilków na terenie pogranicznym. Dowództwo 3 Brygady K. O. P. wydało rozkaz, by żołnierze nie wydawali się za strażnic bez broni palnej — t. j. karabinów, stali nabitych lub rewolwerów — (odnosi się to do oficerów K. O. P.). (1)

U Techników

W piątek 18 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia Techników Wileńska 33 pulkownik T. Mokłowski wygłosił odczyt na temat: „Termo-dynamiczne podstawy budowy dział najoardziej dalekoosygnych.” Wejście dla członków St. m. i wyprawozdanych gości bezpłatne.

— Ilu jest bezrobotnych i jak przedstawia się zastój w poszczególnych gałęziach przemysłu? — Tylko spis ludności może nam to wykazać.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

Sejm i Rząd.

Kto będzie szefem sztabu generalnego?

WARSZAWA 16. XII. (tel. wł. Słowa). Na miejsce ustępującego szefa sztabu generalnego gen. Stanisława Hallera wymieniane są następujące kandydatury: gen. Sosnkowski, Skierskiego, Suszyńskiego, Piskora, Osińskiego i Pogorzelskiego.

Dalszy program prac Sejmu.

WARSZAWA 16. XII. (tel. wł. Słowa). Po zatwierdzeniu ustaw sanacyjnych Sejm zwołany będzie w pierwszych dniach stycznia w celu załatwienia poprawek Senatu do uchwalonego przez Sejm projektu ustawy o reformie rolnej. Sprawa ta ma być zatwierdzona do 10-go stycznia, przyczem osiągniętych będzie niezgodniona kwestja sposobu odszkodowania za wywłaszczone majątki.

Pożyczka zagraniczna.

WARSZAWA 16. XII. (tel. wł. Słowa). W kołach finansowych obiega pogoska, że pożyczka zagraniczna dała by się tylko uzyskać za wydzierżawienie monopolu państwowych. Z tego tytułu można byłoby osiągnąć 160 milionów dolarów w Rokowania w toku.

Polowanie przedświąteczne w Spale.

WARSZAWA, 16. XII. (tel. wł. Słowa). W sobotę w Spale odbędzie się wielkie polowanie przedświąteczne. W związku z tem dziś wyjechał z Warszawy Prezydent Wojciechowski. W polowaniu wezmą udział członkowie rządu i przedstawiciele świata dyplomatycznego.

Obrazy Wyzwolenia.

WARSZAWA 16. XII. (tel. wł. Słowa). Dziś od godziny 4-tej popołudniu obraduje klub Wyzwolenia nad propozycją pos. Bryła o połączeniu się z związkiem Chłopskim w jedną całość. Obrady potrwać do późna w noc.

Stanowisko min. Zdziechowskiego wobec Banku Polskiego nie uległo zmianie.

WARSZAWA 16. XII. (tel. wł. Słowa). Z kół zbliżonych do Ministra Skarbu dowiadujemy się, że stanowisko p. Zdziechowskiego wobec działalności prezesa Banku Polskiego p. Karpińskiego jest w dalszym ciągu krytyczne. Blizszych oświadczeń w tej sprawie ze strony Ministra Skarbu oczekiwać nie należy. Zarówno stanowisko Min. Skarbu jak i interesy Banku Polskiego stoją temu na przeszkodzie.

Wybory delegatów do głównej komisji ziemskiej.

WARSZAWA 16. XII. (tel. wł. Słowa). Na posiedzeniu komisji Rolnej dokonano dziś wyborów delegatów do głównej komisji ziemskiej. Z ramienia większej własności wybrano adwokata Stefana Godlewskiego a na zastępcę p. Zygmunta Leszczyńskiego, od matoroynych pos. Kowalczyka (Piast) na zastępcę pos. Andrzeja Witosa (Piast) i pos. Zaleskiego (Wyzwol.), jako przedstawicieli bezrolnych wszedł pos. Niski (P.P.S.) i p. Sawicki na zastępcę zaś p. Brodowski.

W czasie głosowania miał miejsce pewien incydent a mianowicie po przegłosowaniu kandydata „Wyzwolenia” pos. Sanojca oświadczył, że ponieważ „koalicja” zmajorowała Wyzwolenie klub ten wycofuje swych kandydatów i udziału w głosowaniu brać nie będzie.

Kurs dolara załamał się.

WARSZAWA 16. XII. (tel. wł. Słowa). Dziś na czarnej giełdzie kurs dolara załamał się. Wobec 12 złotych według kursu wczorajszego dziś po południu zaofiarowywano dolara po 10,90 bez odbiorców.

Konwencja konsularna z Łotwą.

WARSZAWA 16. XII. (Pat). Dnia 16 b. m. odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji konsularnej polsko-łotewskiej podpisanej w Rydze 3 stycznia 1924 roku.

Wymiany dokonali: ze strony polskiej p. Prezes Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych Skrzynski, ze strony łotewskiej Nuxa, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny.

NA GWIAZDKĘ!
 Warszawski Oddział Fabryczny

„Franbolis”
 s. z o o.

ul. Wielka 42
 POLECA:

Najlepsze czekoladki w 102 odmianach
 jadalne marcepany na ch o i n k y
 Karmelki. Wielki wybór bonbonierek
 Dużo nowości.

Co jest zdradą Państwa?

Przywykliśmy nazywać zdradą państwa, gdy dowodzący armią z rozmysłem dał się pokonać, zdał fortecę, która trzymała się mogła lub przeszedł do szeregów nieprzyjacielskich. Zdradą jest ten który dostarcza nieprzyjacielowi ważne dokumenty państwowe, pracuje na jego korzyść, lub przeprowadza agitację podkopującą był państwa.

Tacy zdradcy są karani surowo przez prawo, a piętno zdrady pozostaje na nich na wieki, jako hańba, której nic zmyć nie zdota. Właściwie zdradę należy określić jako świadome działanie, szkodliwe dla dobra i egzystencji państwa i społeczeństwa.

A więc zdradcami są ci w armii którzy wprowadzają rozdwojenie, pomniejszenie dyscypliny, politykomanję i czynią nadużycia pieniężne. W ciach prawodawczych ci co uchwalają prawa niezgodne z konstytucją, ci co względem partyjne lub klasowe mają jedynie na względzie, ci co rujną państwo podrywając jego byt ekonomiczny przez uchwalanie praw przeciw własności i prawu wolnej pracy, przez ustawodawstwo socjalne niszczące produkcję i wyrzucające masy robotnicze na bruk z jednocześnie asygnowaniem sum z pustego skarbu na ich utrzymanie. Ci co obłudnie bronią „zdobywczy robotniczych” wiedząc że głód będzie tych „zdobywczy” niechybnym wynikiem, ale za to pchnie głodne masy do czynów gwałtu i rewolucji, która obali państwo ma na celu.

Zdradcami są ci, co zgadzają się na wyobryzwanie budżetu niezgodnego z możliwością płatniczą obywateli, bo katastrofa ekonomiczna i finansowa nastąpić dzięki temu musi.

Zdradą jest zwalanie ciężarów podatkowych na barki jednych warstw obywateli a faoryzowanie innych, bo to jest świadomym nieszczęściem kraju i jego osłabieniem na zewnątrz i wewnątrz. Zdradzą jest urzędnik wymierzający niesłusznie podatki, lub taki wymiar tolerujący, gdyż świadome prowadzi do ruiny.

Również jest zdradą tworzenie administracji i urzędów zbyt licznych, zbędnych, obciążających budżet, komplikujących i utrudniających życie.

Urzędnik lub urządcę przeciągający sprawy do nieskończoności, stawiające niezliczone a zbrodnicze wymagania i trudności przy najbłahszych nawet sprawach, jest też zdradzą bo rzuca piasek do trybów maszyn państwowej i dezorganizuje bieg normalny życia.

Zdradcami nazwać można partje biorące w monopol patriotyzm i ludzące naiwnych piękniemi frazesami, którym pokrywają cele ściśle partyjne.

Zdradzają państwo te pisma, które prawdę ukrywają lub paczają, wprowadzając w błąd współobywateli, gwoi sukcesu polityki tej partji, na usługach której stoją. Wszak większość pism chwali te kierunki, które państwo do upadku doprowadzają, a gdy katastrofa następuje, zwalają perfidnie winę na innych.

Zdradą państwa jest obsadzanie ważnych placówek wedle klucza partyjnego, gdyż zdać sobie łatwo sprawę, że wóz państwowy ciągniony w

różnych kierunkach z miejsca ruszyć nie może.

Zdradcami są ci co nie pracując sami, innych od pracy odzwajają, wiedząc że tylko praca wyłożona może dać dobrobyt ludności a bogactwo, siłę i powagę państwu.

Zdradcami są ci co spotęgowaną spekulacją rujną państwo i obywateli, rzucając odium na uczciwie pracujących przemysłowców, kupców i rolników, jako na paskarzy i wyzyskiwaczy, podczas gdy ci nie są w możności pracować i utrzymać się wobec prawodawstwa partyjnego i jego rezultatów ekonomicznych i finansowych.

Zdradcami są też ci, co o czyi uszy zamykają przed prawdą i z uśmiechem niewolniczym na twarzy, nie śmieją głosu podnieść w obronie państwa i społeczeństwa, agorszymi bodaj są ci którzy pozostają głusi i ślepi na uczciwe głosy protestujące przeciw wszystkim czynom podkopującym był państwa.

Suma tych zrad, popełnianych stale, świadomie czy nie świadomie niszczy dobrobyt, niszczy pracę, sprządza głód i nędzę, deprecjuje pieniądź, zachwiewa równowagę budżetu, osłabia powagę państwa i jego bezpieczeństwo, wyklucza ze społeczeństwa kulturalnych i prowadzi do upadku i anarchji.

Mieliśmy święty przykład: dzięki panującym stosunkom, dzięki tej ciągłej zdradzie powszechnej, Włochy o mało nie padły ofiarą, a komunizm z jego okropnościami już był zawisł nad krajem o wiekowej najwyższej kulturze. Prądy radykalne socjalizmu, tego drzewa rodzącego owoce komunistyczne, — doprowadziły Włochy na skraj przepaści.

Zjawił się genialny w swej koncepcji państwowego przeobrażenia Mussolini, mąż o żelaznej ręce i zdradę z kraju wypędził.

Dziś prawo, rozum, uczciwość i porządek parują na półwyspie Apenińskim a wdzięczny naród, mający dosyć swych rzekomych dobrodziejów, huraganem oklasków przyjmuje swego zbawcę, zaprzysięgając posłuszeństwo jego rozkazom.

Nastąpiła nowa era Odrodzenia, zarówno moralnego jak materialnego i dziś Włochy mogą z dumą powiedzieć że są najszczęśliwszym krajem w Europie.

Ostatnie dzienniki przynoszą wiadomość, że we Francji rządy radykalnie socjalistyczne też zbankrutowały i że tam faszyzm mocno się rozwija, a faszyzm to powroć do biednej drogi do form w których narody znaleźć mogą warunki pracy i spokojnego życia. — to wyjście z piekła, jakim jest walka wszystkich przeciw wszystkim, to powrót do chrześcijańskich zasad miłości i tolerancji we współżyciu i w pracy wszystkich warstw narodu.

Należałoby by wszystkim ludom i narodom zrobić rachunek sumienia i uświadomić z błędnej drogi.

Głęboko wierzymy, że niedaleki jest czas w którym się to stanie.

St. Wańkiewicz.

W komisjach Sejmu i ZDRADA ĆWIKIEWICZA I STANOWISKO BIAŁORUSINÓW.

W dniu wczorajszym obradowało pięć komisji Izby poselskiej i dwie Senatu.

Na posiedzeniu Sejmowej komisji do walki z drożyzną przyjęto w trzech czytaniach rządowy projekt ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku.

Wprowadzono przytem kilka poprawek. W artykule 1-szym dotyczącym upoważnienia Rady Ministrów do regulowania wywozu i przemiatu zboża oraz cen artykułów żywnościowych, odzieży i obuwia, dodano iż decyzja Rady Ministrów w tej mierze musi być poprzedzona zasięgnięciem opinji organizacji fachowych. Art. 4, który stanowi że właścicielami do orzekania kar za przekroczenia są władze administracyjne pierwszej instancji, uzupełniono, że jeżeli idzie o przekroczenia rozporządzeń dotyczących cen odzieży i obuwia władze te będą orzekać dopiero po wysłuchaniu komisji obywatelskich złożonych w powiecie z przedstawicieli konsumentów w połowie z przedstawicieli handlu i przemysłu.

Wreszcie ustalono, że ustawa ma obowiązywać do 31 sierpnia 1926 roku.

W Komisji wojskowej rozwinęła się dyskusja nad oświadczeniem ministra spraw wojskowych, w której zabierali głos pos. Kościalkowski, Żalska, Dąbrowski, Wichliński, Lieberman.

Minister Żeligowski zapewnił między innymi, że fabryki wojskowe nie będą zamykane a załogaści będą wypłacone, gdyż otrzymał na to środki. W dalszej dyskusji zabierali głos pos. Michaik, Anusz, Malinowski, Miedzinski, którzy głównie wypowiadali się przeciwko przemówieniu pos. Dąbrowskiego, dowodząc, że wystąpienia marszałka Piłsudskiego, generała Skierskiego, gen. Dreszera nie mają w sobie nic karygodnego.

Dalszy ciąg odczono do następnego posiedzenia.

Komisja Reform Rolnych przyjęła wszystkie poprawki Senatu do ustawy o scalaniu gruntów. W komisji administracyjnej debatowano nad wnioskami ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie zrealizowania systemu oszczędności w samorządach.

Na posiedzeniu senackiej komisji zagranicznej omawiano sprawę zwolnienia międzynarodowej konferencji gospodarczej, która ma się zebrać z inicjatywy francuskiej zgłoszonej do Ligi Narodów. Referent sen. Buzek (Piast) zwrócił uwagę na przyczyny natury politycznej i ekonomicznej, które wywołały inicjatywę francuską w tej sprawie. Przyczyną natury gospodarczej jest wszechświatowy kryzys gospodarczy i europejski kryzys przemysłowy.

Wiceminister Morawski przedstawił następnie przebieg powyższej sprawy na terenie Ligi Narodów od chwili złożenia wniosku francuskiego na szóstem zgromadzeniu Ligi. Wniosek ten był rozpatrywany na obecnej sesji Rady, która uchwaliła powołać komitet złożony z mniej więcej 20 osób celem opracowania programu tej konferencji. W skład komitetu wejdą przedstawiciele Rady Ligi i międzynarodowego biura pracy, międzynarodowych organizacji gospodarczych oraz uczelni ekonomicznych.

W Komitecie będą zasiadał także i Polacy.

W dyskusji zabierali głos sen. Posner, Woskowski, Szereszewski, dając wyraz zapatrywaniom, że sprawa międzynarodowej konferencji ekonomicznej jest dla Polski nader doniosła i politycznie i gospodarczo. W końcu komisja uchwaliła zwrócić

Sensacyjne wyjaśnienia przewodniczącego „Rady Białoruskiej Republiki Ludowej”, na łamach prasy kowieńskiej

Z Kowna donoszą: Przed niedawnym czasem wychodzące tu „Echo” zamieściło szereg wiadomości o Konferencji Wszch białoruskiej w Berlinie, w rezultacie której, emigracyjni działacze narodowi białoruscy, postanowili zlikwidować agendy tymczasowego rządu białoruskiego w Kownie, mandaty tego rządu złożyć do dyspozycji Białorusi Sowieckiej, stanąć pod sztandarami Mińska i wyrazić zaufanie władzom bolszewickim. Jednocześnie, według infor. „Echa” szereg wybitnych działaczy i polityków białoruskich na emigracji, postanowiło powrócić do Mińska.

Skutkiem tych informacji, w prasie europejskiej ukazały się wiadomości, że narodowy ruch białoruski przestał istnieć.

Obecnie, przewodniczący Rady Białoruskiej Ludowej Republiki, Krawczewski, nadesłał z Pagi list otwarty do redakcji Kowieńskiego „Echa”. — W liście tym Krawczewski stwierdza, że wiadomości o wyjeździe jego do Mińska, jako przedstawiciela narodu białoruskiego i oddania mandatów, nie odpowiadają prawdzie i inspirowane są z Moskwy.

Powodem tych podteków, stała się Koferencja białoruska w Berlinie w dniach 12—15 października, zwołana za sprawą Moskwy, z inicjatywy przekupionego premiera tymczasow. rządu białoruskiego w Kownie, Ćwikiewicza. — Ćwikiewicz i inni ministrowie białoruscy, nie mieli prawa złożyć mandatów do dyspozycji sowieckiej republiki, ponieważ już dn. 4 października r. b. złożyli dymisję na ręce Krawczewskiego.

Czyn Ćwikiewicza i innych polityków białoruskich, którzy przeszli na służbę bolszewików do Mińska, piętnuje Krawczewski jako zdradę stanu i przekupną awanturę.

Dalej stwierdza, że władza najwyższa, nad terytorjami Białorusi etnograficznej, spoczywa nadal, w myśl postanowienia Rady z dn. 13 grudnia 1919 r. w rękach Prezydium Rady, znajdującemu się za granicą, i że naród białoruski nigdy nie uzna władzy bolszewików.

Tajemnicze srebro.

Przemycane z Kowna do Niemiec.

Z Kowna donoszą: Posowie frakcji soj. ojaldemokratycznej Sejmu Pieckajtis i Bielins 11-go grudnia r. b. skierowali do p. Ministra Skarbu zapytanie treści następującej:

Według otrzymanych wiadomości 7 grudnia b. r. konduktory w wagonie trzeciej klasy pociągu pospiesznego Nr 2 znaleźli kilka skrzyń bagażu bez żadnych napisów i bez właściciela. W tej chwili pociąg nasz był już za granicą niemiecką i stał na dworcu w Ujkanach; od niego były już odczepione wagony niemieckie i T-wa międzynarodowego. Niezrozumiałem jest, że funkcjonariusze wierzbotowskiej komory celnej nie spostrzegli tych skrzyń przy przewożeniu ich przez granicę.

Konduktorzy znalezione skrzynie w tym samym pociągu Nr 2 z powrotem do Wierbołowa i przekazali je naczelnikowi stacji wierzbotowskiej.

W skrzyniach znalezione srebrne przedwojenne monety rosyjskie i niemieckie. Na leży więc sądzić, że to była kontrabanda. Odnajęty jednak „pogłoski”, że srebro było przewożone za zezwoleniem Ministerstwa Skarbu.

Arrestowanie chorążego Heca.

Rzekoma afera szpiegowska.

Jedno z pism wileńskich, zamieściło wczoraj wiadomość o wykryciu afery szpiegowskiej w Wilnie i związanym z tem aresztem chorążego Heca.

Współpracownik nasz, który udał się do czynników miarodajnych, celem sprawdzenia tej wiadomości, otrzymał następujące wyjaśnienie:

W poniedziałek dnia 14 b. m. w godzinach wieczornych aresztowano w cukierni „Zielonego Sztrala” chorążego Heca Stanisława, przydzielonego do Inspektoratu Armji w Wilnie. Chorąży Hec pełnił funkcję zastępcy kierownika kancelarji i cieszył się zawsze zaufaniem oficerów. Wina jego nie polegała jak podało jedno z pism miejscowych, na kontakcie z wywiadem sowieckim, któremu miał rzekomo oddawać ważne usługi, lecz na wzięciu od oficera kasowego pieniędzy skarbowych bez upoważnienia oraz na sfalszowaniu trzech dokumentów podróży, wystawionych na jego imię, zaco pobierał dyjety. Z chwilą gdy chor. Hec zauważył że władze zaczęły podejrzewać o nadużycia zbiegł w niewiadomym kierunku i dopiero po 7 dniach aresztowała go zandarmerja. Chor. Hec tłumaczył się że pieniądze zużył na leczenie chorej żony, która leży w klinice ginekologicznej na Antokolu. Większej sumy w dolarach nie znalaziono przy aresztowanym podczas rewizji. (!)

Nowości wydawnicze.

— W „Skamandrze” (zeszyt grudniowy) zwracają uwagę obszernie „Uwagi na marginesie” skreślone z powodu „Przedwiośnia” Zetomskiego przez Juliana Bronowicza.
— „Le Messenger Polonais” wychodzący w Warszawie dziennik polityczny w języku francuskim wydał specjalny numer, suto ilustrowany poświęcony Lwowowi. Niebawem ma się ukazać także numer poświęcony Wilnu.
— Karol Gide: „Pierwsze wiadomości o ekonomji politycznej”. Przekład St. Posnera (senatora). Mała szesnastka Str. 130. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1925.
— Pawłowski i Janelli: „Polska Współczesna”. Podręcznik dla klasy siódmej szkół powszechnych. Warszawa—Lwów Książnica Atlas. 1925.
— Roger Martin du Gard: „Szary zeszyt”. Powieść. Przekł. z francuskiego. Warszawa. Towarzystwo Wydawnicze 1926.
— Stanisław Przybyszewski: „Moi współcześni”. Część pierwsza: „Wśród obcych”. Str. 295. Warszawa. Inst. wyd. Biblioteka Polska 126.

ś. p.
Józefa Węstawka
opatrzone Św. Sakramentami zmarła 16 grudnia r. b. w wieku lat 88
Nabożeństwo żałone odbędzie się w piątek 18 b. m. o godz. 9-jej rano w kościele św. Ducha (po Dominikańskim) poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Rossa do grobów rodzinnych.
O czem zawiadamia krewnych i znajomych
Rodzina

Śniegowce Galanteria
Na Gwiazdkę!
Wielki wybór nowości poleca
Jan Wokulski i S-ka
Wielka 9, tel. 182.
Bielizna Obuwie

się do sejmowej komisji spraw zagranicznych z prośbą o przedyskutowanie tej sprawy łącznie z komisją zagraniczną Senatu i wytworzenie stałego organu, któryby pozostawał z rządem w stałym kontakcie w kwestiach, będących w związku z tą sprawą.
Senacka komisja skarbowo-budżetowa po referacie sen. Kalinowskiego w sprawie ześrodkowania twórczości naukowej przyjęła następującą

rezolucję: 1. Senat zwoła, aby w granicach, nawet zmniejszonego budżetu m-stwa wyznał religijnych i O. P. nie zmniejszono wydatków na popieranie twórczości naukowej. 2. Senat zwraca uwagę rządu na konieczność skoordynowania przez min. W.R. i O.P. przedstawicielstw naukowych w ten sposób, aby przedsięwzięcia były dokonywane w porozumieniu z ministerstwem Oświaty.

Z feljetonu mego życia.

Odgłosy ginącego światła.

II.
Któżby jeśli nie Odyniec miał mnie wprowadzić do salonu Deotymy? Krążyły o nim całe legendy. Nieestety, w 1878-ym, żadnego już tam „dworu” nie było, żadnych szambelanów, ochmistrzów i innych dostojników piastujących tę lub ową rangę... admirałki dla pani domu, fenomenalnej improwizatorki. Czas był też już przeminał improwizacji „na zadany temat”. Deotyma nie improwizowała już wcale; główną atrakcją jej czwartków były odczytywanie głośno przez autorkę kolejnych rozdziałów powieści historycznej „Branki z jasyru” w miarę ich tworzenia.

Salon Deotymy posiadał jeszcze celniejszą atrakcję. Zbierało się tam czwartkami towarzystwo, uchodzące za elitę inteligencji warszawskiej; należeć do tej selekcji poczytywano za zaszczyt, o który wielu ubiegało się — nadaremnie. Po nad to można było być pewnym spolkiania raz po raz w salonie Deotymy to tej to owej wybitnej osobistości „z kordonu”, co również niepomniernie każdy w owych czasach sobie cenil. Słowem: bywać „na czwartkach” u Deotymy było dystynkcyjną równie zazdrości godną jak w rozliczne powaby obfitą.
Można było za tę cenę... wysłuchać półgodzinnego czytania „Branki z jasyru”, co je ten i ów zwal-

na ucho — „Grzanki z serem”... a niesłusznie! Powieść to bowiem piękna i dostojna. Rzuciła w nią na domiar Deotyma moc erudycji i najbarziej solidnej i ciekawej. Niepospolicie gruntownie wykształcona, zamilowana w „szperaniu” jak rasowy mól książkowy, przestudowała wszcz i wzlotu całe europejskie głębokie średniowiecze tudzież ówczesna — tatarszczyznę, wtapiając ów cały balast w akcję rozwijającą się żywo i efektownie. To też, po czytaniu wywiązywała się często dyskusja na temat tego lub owego szczegółu — zawsze ciekawa, a prowadzona, bywało, przez wysokie autorytety dzieje — i ludoznawcze. Też erudycji wysokiej rangi hołdowała Deotyma z lubością w poemacie „Sobieski pod Wiedniem” odczytywanym gościom czwartkowym w lat kilka po „Brankach”. Niech też przy sposobności położe możny nacisk i na zgoła niepospolite zalety poetyckie „Sobieskiego”. Są tam całe szeregi strof, któreby winnie po wszystkie czasy figurować w antologjach jako wzory wręcz przepysznej w monumentalnych swych kształtach polskiej mowy wiązanej. Nie przechodził się mimo Deotymy nie uchyliliwszy głęboko kapelusza... Z improwizowaniem był już — jak się rzekło — koniec. Improwizując Deotymy nie słyszałem. Instynkt subtelnej delikatności dyktował: nie wspominać o dobie... tak odległej. To też raz tylko w mojej obecności ktoś się

— wyrwał. Deotyma nie podniosła tej niewczesnej ciekawości — pomilczała — uśmiechnęła się, jak się uśmiecha do kogoś bardzo drogiego znikającego z oczu na pokładzie statku lub w oknie wagonu — i zaczęła mówić o czemś innym.

Wieszczęj epoki ślad pozostał tylko — na honorom miejscu w ogromnym sjonie o meblach krytych jasno-złotym jedwabiem. Był to znany, w całej postaci, wielki portret Deotymy w powłoczystej białej szacie wieszczęj improwizatorki, malowany przez Simlera. Umieszczony był jak obraz w wielkim ołtarzu nad pryncypalną kanapą w głębi. Tak w reprezentacyjnych salach pierwsze skrzypcze gra, budząc nastrój odpowiedni: portret monarszy.

Rozpocznęły się „czwartki” bardzo późno. Po teatrze. Frak i biały krawat były obowiązkowe. Odstraszało to niektórych sędziwszych luminary towarzyskich; lecz regulaminieznaz żadnych wyjątków. Panie przychodziły w tualetach rautowych.

Wcale obszernie zajmowała Deotyma apartamenty pierwszego piętra na rogu Marszałkowskiej i Królewskiej w domu najserdeczniejszej przyjaciółki swojej p. Emanuelowej Wołkowej. Z przedpokojów wchodziło się wprost do „czerwonego” salonu o puszczych, ciemno-wisniowych me-

blach, oświetlonego jedną, pod ogromnym abazurem, wielką stojącą lampą, rzucającą intymną jasność na duży stół przed kanapą gdzie odbywał się *cerle* przydywany przez panią domu. Reszta salonu tonęła w cieniu. Rozmowy toczyły się — jakby to się wyrazić? — akademicko. Niebyleto przyjętem: unosić się, a tembardziej spierać. Wskazana była, i tolerowana przez panią domu, jedynie: wymiana zdań. Lecz było co posłuchać... Poruszano najżywniejsze sprawy publiczne. Literatura „zakordonowa” była raz po raz na tapecie, że wielo dowiadywało się o tej lub owej książce, o tej lub owej broszurze tam właśnie, na *cerle'u* w Deotymy czerepom salonie. Ziąd rozchodziły się po Warszawie najsensacyjniejsze, bywało, wieści...
W regulaminowym było zwyczajem aby ktoś z bardziej poufalitych gości, zazwyczaj Odyniec, Adam Plug lub Zygmunt Sarnecki, odezwał się prosząc gospodynię domu o łaskawe uraczenie towarzystwa dalszym ciągiem naracji. Apostrofa powinna była mieć charakter spontaniczny. Aby nazajutrz w gazetach mogła być mowa o „uproszonej” przez towarzystwo i „skłaniającej się” autorce „Branki”. Owóż uproszona Deotyma, składając się do naszych nalegań, podnosiła się z miejsca... To było hanosiem do przejścia do wielkiego, „złotego” salonu.

Szło się doń przez salonik «tu-

wanego szkła. Z wazy dymil poncz zwany przez wszystkich „lawą”. Jednocześnie podawano — czasem — torij lody. Rozlewał „lawę” przez długi szereg czwartków bliski krewny Jadwigi Łuszczewskiej, p. Edmund Krzymuski, wówczas młodzieniec w związku dopiero życia, późniejszy luminarz wszechniży Jagiellońskiej i rektor. Z kufelkiem lawy w rękę przechodziło się do wielkiego salonu, oświetlonego *à giorno*.
Towarzystwo rozsiadało się po niezliczonych kanapkach, kozetkach, fotelach. Gdy się niespodziewanie wiele osób zebrato, służba wnosiła krzesła wypłatanie o wysokich oparciach, niemiarownie niewygodne. Kom.ios zdarzył usiąść na takim „gotyku”, i przesiedzieć na nim wyprostowany z kufelkiem lawy w rękę z pół godziny albo i dłużej — ten się miał z pyszna.
U lewej ścianie salonu, na okrągłym, ciężkim, suto rzeźbionym stoliku palił się monumentalny, wieloramienny kandelabr — dar upominkowy gości czwartkowych z przed lat. U tego stolika, w ciepłym świetle świec kandelabrowych, siedziała Deotyma — i zaczęła czytać.
Czytała — z rękopisu — dobitnie płynnie — modelując prozę akcentami niepozabawionem czasem afektowanej naiwności, wiersz zaś recytowała pięknie, spokojnie, nigdy nie zawadzając o deklamację. Słuchano, oczywiście, wnoszono wagę i rodzaj pękaty, z uszkim. kufelków z misternie szlif-

tracnie czytania lekki wyraz wzrusze-

KURJER GOSPODARCZY ZIEMI WSCHODNICH

Z przemysłu garbarskiego.

(Wywiad z p. inż. Spiro)

Garbarstwo na ziemiach wileńskich od stulecia zgórą zajmuje nader poważne miejsce w przemyśle, że wymienimy tylko takie ośrodki, jak Wilno, Oszmiana, Smorgonie.

Dlatego też zwróciliśmy się z uprzejmą prośbą do jednego z najpoważniejszych znawców tej gałęzi przemysłu, p. inż. Spiro, z prośbą o poinformowanie nas co do stanu garbarstwa.

Nasz interlokutor wyraźnie zaznaczył na wstępie, że wileńszczyzna siłą rzeczy klinem wełnianą między Rosją i Łotwą, poważne ośrodki garbarskie, nie ma dróg wolnych do eksportu.

Samo m. Wilno posiada dziś 6 porządkie i na wysokim poziomie technicznym urządzonych fabryk garbarskich. Fabryki te wyrabiały przed wojną około 10.000 różnego rodzaju skór tygodniowo i zatrudniały z górą tysiąc robotników.

Okupacja niemiecka, niestety zniszczyła wgl. zatamowała dalszy rozwój garbarstwa. Po zajęciu Wilna przez wojsko polskie i po powrocie do Wilna właścicieli garbarń, uruchomiono w r. 1919 3 fabryki, a od r. 1920 — jeszcze 3.

Pracowały one wówczas przeważnie dla potrzeb wojska. Od r. 1921 funkcjonować poczęły już dla rynku prywatnego.

Produkcja stanowiła wówczas 15 proc. produkcji przedwojennej. Robotników pracowało około 200.

Fabryki uruchomione nie mogły osiągnąć produkcji przedwojennej. Brak kapitału a nadwzrostko brak rynek zbytu przy niedostatecznej komunikacji stały poważnie na przeszkodzie ku dalszemu ich rozwojowi. Rynek bowiem s-beryjskie, kaukaskie i cała centralna Rosja, główny odbiorca — były siłą rzeczy dla eksportu wyrobów garbarskich zamknięte.

Mimo tych nieomyślnych konjunktur fabryki garbarskie rozwijały się i stopniowo zwiększały produkcję.

Od czasu wprowadzenia złotej waluty nastąpił radykalny przełom — stagnacja, ciągnąca się do dziś dnia. Złożyły się na to: polityka cenna b. ministra skarbu, powodująca olbrzymi import skór zagranicznych (z Czechosłowacji, Austrii i Niemiec), tudzież wpłynęły tu znacznie wygórowane podatki.

Obecnie w związku z trudnościami kredytowymi, pracują tylko dwie fabryki w Wilnie i wyłącznie na potrzeby rynku miejscowego.

Dają one dziś pracę około 50 pracowników.

Z rodzajów skór, wyrabianych w garbarniach wileńskich, przeważają skóry twardzie (podszwy i podszewki), — wyrabiane są również, acz w skromniejszym zakresie chłomy i skóry juchowe dla potrzeb wojska.

Podkreślił to należy, że jedynie ponowne otwarcie granicy wschodniej podnieść może przemysł garbarski: przywrócić mu przedwojenny stan.

stopniała prawie doszczętnie.

Należy wprawdzie uznać, że reforma waluty w Polsce została dokonana bez pomocy zagranicy, ale z powodu braku doświadczenia w tej dziedzinie popełnione zostały zasadnicze błędy, zwłaszcza w polityce kredytowej. Rozdział kredytów nie był w należyłym stosunku do podstawy waluty, skutkiem czego podniosły się ceny i pogorszył się bilans handlowy. Finanse przez błędy finansowe doznały szkody i nawet banki polskie płacily w Anglii funtami a nie złotymi.

Przesilenie jest tak ciężkie, że pomoc zagranicy jest konieczna, ale do tego potrzebne są środki kontroli przez zagranicę.

Wyprowadzenie długoterminowych ulgowych paszportów kupieckich.

Ministerstwo przemysłu i handlu postanowiło wystąpić w sprawie handlowych paszportów zagranicznych do zainteresowanych Ministerstw z następującymi żądaniami:

1. Paszporty wydają władze administracyjne i instancji każdorazowo na podstawie zaświadczenia wojewódzkiego wydziału przemysłowego, wzgl. inżyniera przemysłowego m. st. Warszawy bez orzeczenia komisyjnego.

2. Paszporty wielokrotne mogą być udzielane na przeciąg jednego roku wzgl. pół roku za umiarkowaną opłatą.

Nowe ustawy i rozporządzenia.

Z „Dziennika Ustaw Rz. P.” Nr 122 z dnia 11.XII 1925:

— Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 2.XII 1925 o uzupełnieniu rozporządzenia z dnia 23 września 1925 w sprawie zakazu przywozu niektórych towarów (poz 875)

Z „Dziennika Ustaw Rz. P.” Nr 123 z dnia 11.XII 1925:

— Rozporządzenia M-ów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i DP, z dnia 7.XII i 9.XII 1925 o ulgach celnych (poz 878 i 879);

— Rozporządzenie M-ów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i DP, z dn. 9.XII 1925 w sprawie zwrotu cał przy wywozie maszyn i narzędzi rolniczych (poz 880).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— W sprawie wykupu patentów na rok 1926. Z Wileńskiej Izby Skarbowej otrzymujemy następujący komunikat:

„Wobec ukazania się w prasie mylnych informacji w sprawie rozłożenia na raty należności za świadectwa przemysłowe (patenty) na rok 1926, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, iż tryb nabywania wymienionych świadectw na rok 1926 nie uległ żadnej zmianie, oraz że świadectwa te winne być bezwarunkowo wykupione jednorazowo i w terminie ustawowym, t. j. do dnia 31 grudnia 1925 r.

Zwraca się przytem uwagę na to, że władze skarbowe bezwzględnie przystąpią z dniem 2 stycznia 1926 r. do lustracji przedsiębiorstw, a winni prowadzenia takowych bez świadectw przemysłowych ulegną karze grzywny na zasadzie art. 98 ustawy o podatku przemysłowym od 3 do 20 krotniej kwoty nieuiszczonej za świadectwo. Należy w razie niewykupienia świadectwa w ciągu dni 14-stu od daty sporządzenia protokołu, władze skarbowe w myśl postanowienia art. 112 teże ustawy zarządzić zamknięcie przedsiębiorstwa.

Leży przeto w interesie samych płatników zaopatrzenie swych przedsiębiorstw w odpowiednie świadectwa przemysłowe na r. 1926 w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 grudnia r. b.

O rozłożeniu na raty należności

za świadectwa przemysłowe na rok 1926, czynione były usilne zabiegi przez poszczególne związki kupców i przemysłowców, a w tem również przez stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześcijan m. Wilna. W dniu 15 bm. St-nie otrzymało depezę od Naczelnej Rady, powiadamiającą o ostatecznej odmowie ministra skarbu rozłożenia patentów na raty.

W związku z tem zarząd St-nia K. i Pz. m. W., podając do wiadomości powyższy komunikat Rady Naczelnej, przypominając, iż patenty należy wykupić w całości najdalej do dnia 31 grudnia.

— Przemysł i handel w okresie przedświątecznym. Minister pracy i opieki społecznej rozesał do wszystkich władz II instancji okólnik, regulujący czas pracy w okresie przedświątecznym. Okólnik ten przewiduje między innymi, że od dnia 17 grudnia do 23 bm. dozwolona jest praca w warsztatach i fabrykach, wyrobionych przedmioty i artykuły spożywcze na okres świąteczny, od godziny 5 rano do 21 wieczorem z tem zastrzeżeniem, że poszczególne pracownicy nie będą dłużej zatrudnieni niż 10 godzin.

Okólnik ten dotyczy w pierwszym rzędzie browarów, piekarni, masarni, fabryk cukrów i czekolady oraz wytworów z ciasta i ciastek. W nadchodzącą niedzielę sklepy będą otwarte przypożyczalnie od 13-jej do 17-jej; o tem jednak nastąpi oddzielne rozporządzenie.

— Ustalenie cen ryby. W lokalu Wydziału rolnictwa i weterynaryi przy Urzędzie Delegata Rządu odbędzie się w dn. 19 bm. posiedzenie komisji zwolanej celem ustalenia cen na ryby — według których ma być pobrana tenuta dzierżawna, za jeziora (i).

— Przetarg na działki leśne. 23 bm. odbędzie się przetarg na sprzedaż 4 działek leśnych, po 0,25 ha każda, przeznaczonych dla potrzeb ludności miejscowej.

Przetarg odbędzie się w lokalu leśnictwa N-Wilejskiego. (i)

— (i) Z targowiska ponarskiego. W dniu 15 bm. na targowisku ponarskiem odbył się targ na który spędzono 119 sztuk bydła rogatego w tem 11 wołów, 3 buhaje i 105 krów. Prócz tego 150 świń, 92 cieląt, 3 owce, 1 kozę i 22 prosiaki. Płacono za 1 kgł. żywej wagi bydła: II kategorii 52 — 72 gr. III kategorii 40 — 49 gr. cielęta 12—32 gr. owce od 18 — 27 gr.

W sprzedaży hurtowej placono do 80, kgł. żywej wagi od 100—105 zł., od 80 — 100 kgł. od 100 — do 180 zł.; od 100 — 140 kgł. — od 160 — 210 zł.; ponad 140 kgł. od 180 — do 250 zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

16 grudnia 1925 r.

Dewizy i waluty:			
	Transz.	Sprz.	Kupno.
Dolary	10.50	10.53	10.47
Belgja	47.65	47.77	47.53
Holandja	422.10	423.65	421.05
Londyn	50.95	51.07	50.83
Nowy-York	10.50	10.53	10.47
Paryż	38.45	38.54	38.36
Praga	31.12	31.20	31.04
Szwajcaria	202.75	203.25	202.25
Stokholm	148.15	148.52	147.78
Wiedeń	42.40	43.50	42.30
Włochy			

Papieru wartościowe:			
Pożyczka dolarowa 68.80 (w złotych 710.25)			
— kolejowa 85	80	85	
6,5 pr. pożyczk. konw.	—	—	
5 pr. pożyczk. konw.	43.50	—	
4,5 proc. listy zast.	—	—	
Ziemskie przedw.	18—	17.85	—

KOMISARZE SPISOWI DO PRACY.

Bez pomocy miasta Wilna pozostała część Ziemi Wileńskiej nie będzie w stanie przeprowadzić spisu ludności.

KSIAZKI NA GWIAZDKĘ
w ogromnym wyborze
w księgarni
GEBETHNERA i WOLFFA i S-ki
Wilno, ul. Mickiewicza Nr 6

Na podarunki gwiazdkowe
MEBLE
POCENACH
ZNIŻONYCH
Bracia Jablkowscy
Wilno, Mickiewicza 18

KSIEGARNIA SW. WOJCIECHA
Wilno — ul. Dominikańska 4. Tel. 845.
Konto P. K. O. Warszawa 80.649.
Posiada na składzie wszystkie nowości własne oraz wydawców całej Rzeczypospolitej jak również wszelkie dzieła polskie dawniej wydane. Dostarcza szybko i akuracie książki zagraniczne we wszystkich językach. Posreduje w pieniarstwie pism krajowych i zagranicznych. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotnie, wysyłając dla tytułowania za zaliczeniem pocztowym.
Na podarki gwiazdkowe ogromny wybór. Książek dla młodzieży.

KRONIKA

CZWARTEK 17 DZIEŃ ŁAZARZA B.

Wsch. s. o g. 7 m. 37
Zach. s. o g. 3 m. 25.

KOŚC. ELNA.
— Roraty. Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan m. Wilna podaje do wiadomości iż w dniu 20 b. m. w kościele po-Bonifraterskim o godz. 7-jej rano odbędą się roraty Stowarzyszenia Kupców i Restauratorów.

ŻALOBNA.
— (i) Nabożeństwo żałobne za pierwszego Prezydenta Gabriela Narutowicza. Wczoraj d. 16 b. m. o godz. 11 rano, odbyło się w kościele Katedralnym uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy św. p. pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabriela Narutowicza. Mszę celebrował ks. biskup Michalkiewicz. W kościele byli obecni przedstawiciele władz cywilnych z p. o. Delegata Rządu p. Olgierdem Malinowskim na czele, i wojskowych z Komendantem obozu warownego gen. bryg. Pożerskim.

URZĘDOWA.
— (i) Wyjazd Prezesa Okręgowej Izby Kontroli. Prezes Izby Okręgowej Kontroli Państwowej w Wilnie p. Jan Pietraszewski wyjechał na kilka dni do Warszawy w sprawach służbowych.

mość zatytułowana „Akcja oszczędnościowa” w której mówi się, że z powodów oszczędnościowych sejmik powiatu Wil.-Trockiego postanowił sprzedać samochód.
Wiadomość ta okazała się mylna, bowiem wydział powiatowy takiego postanowienia nie wyrobił, sprawa ta na porządku obrad plenum, które odbędzie się 19 b. m. nie figuruje, natomiast w budżecie na rok 1926 przewidziana jest pozycja: „utrzymanie samochodu 10,761 zł.”

MIJSKA.

— (x) Z posiedzenia komisji finansowej. We wtorek, dnia 15 grudnia r. b. odbyło się w Magistracie posiedzenie komisji finansowej. Na posiedzeniu tem komisja uchwaliła: W sprawie opłat od przedsiębiorstw autobusowych zniżyć dotychczasową takse podatkową na rzecz Magistratu z 5 proc. na 2 1/2 proc., zaś taryfe autobusową uchwaliła podnieść o 5 proc. na każdym kilometrze. W sprawie podatków ogólnych komisja ta orzekła pozostawić wymiar tychże według wysokości tegorocznej. Sprawa podania związku pracowników miejskich o udzielenie zapomogi przedświątecznej została odłożona do następnego posiedzenia. W końcu sprawa ustalenia opłat za czynności wydziałów inżynierjno-budowlanych i mierniczych pozostała nie rozpatrzona.

— (i) Uwadze Magistratu. Czelnicy nasi skarżą się nam ustawicznie, że Magistrat wbrew uchwale Rady Miejskiej opiewającej, że w wypadkach niepłacenia przez mieszkańców za wodę nie należy zamykać dostępu wody do ich domów, a jedynie posyłać sekwestratorów celem wyegzekwowania należności, zamyka wodę pozbawiając tym wszystkich mieszkańców tego domu możności korzystania z niej.

Zgodnie z dekretem tylko ci lokatorzy, którzy płacą 70 proc. zasadniczego komornego z roku 1914 zwolnieni są od opłat.

W ten sposób w domu łącznie z piętnastu lokatorów, jeden nie płaci pozostałi musiał cierpieć za winy nie popełnione.

— (i) Zmienie miejsca postoju dorozek. Z rozporządzenia Komisarza Rządu na m. Wilno zmienione miejsca postoju dorozek konnych. Dotychczasowe miejsce postoju przy ul. Śniadeckich zostaje zniesionym, natomiast otwarto nowe przy ulicy Mickiewicza i Orzeszkowej od strony skweru.

POCZTOWA.

— (i) Wozy do rozwożenia poczty. Dyrekcja pocztowa otrzymała pierwszą partję wozów przeznaczonych do rozwożenia paczek adresatów do domu.

Wozy te wykonane zostały w firmie Stefanowicz (Wileńska 8) mają wygląd estetyczny.

Prócz tego wymieniona firma podjęła się wykonać t. z. karjuki, inale wózki służące do zwożenia listów wyjmowanych ze skrzynek.

Z SĄDÓW.

— (i) Za nieposzanowanie władzy. Sąd Okręgowy w dniu wczorajszym rozpatrzył sprawę funkcjonariusza policji śledczej Gerarda Dojliko oskarżonego o to iż d. 28 IX. 23 roku będąc w sali sądu pokójku jako oskarżony o niewłaściwe zachowanie się dopuścił się w obecności znajdującego się na sali sędziego teoż sądu p. Leona Iwanowa i zebrał publiczności nieposzanowania władzy, ironicznie odpowiadając na uwagi skierowane do niego przez sędziego oraz głośno powiedział: „w dziedzinie różne sądy, ale ten sąd to jest głupi!”

Sąd pod przewodnictwem p. Jodziewicza po wysłuchaniu świadków i przemówieniu prokuratora Jankiewicza uznał Dojliko winnego niepo-

niu lub zachwytowi... byle nie za głośno i nie w miejscu — niewłaściwym. Gdy, bywało, z którejś kanapy lub fotelu nastąpił jakiś niewczesny wybuch nadmiaru wrażeń, Deotymy oczy, odrywając się od trzymanego w ręku manuskryptu — strzelały tam piorunem.

A niechże kto, Boże nie daj, w krzesło trącił, chiznął, kichnął a — co już było ostateczną katastrofą — zagadał do sąsiada lub sąsiadki! Dwa, trzy godziny w niego spórzenia! Od czwartego byłby cnyba trupem padł.

Czytanie skończono.

Następują dziękowania, unoszenia się oraz zapewniania, że to, co się słyszało, prześcignęło wszystko, co dotąd poczytywano za ostatnie słowo pisarskiego kunsztu i polotu ducha. Celował w tych kurtuazjach i madrygalach Zygmunt Sarnecki, wówczas już niemco schodzący z pola jako autor dramatyczny lecz rewanżujący się dużymi wpływami w prasie jako redaktor codziennego „Echa”. To, co był w stanie wypisywać w piątkowym „Echu” o czwartkowej, na Królewskiej, uczcie duchowej — przechodziło wszelką imaginację. Tylko nie Deotymy. Ręczyłbym, że bywały sprawozdania Sarneckiego, które w jej mniemaniu nie dosięgały jeszcze maksymalnego napięcia.

Po czytaniu — a była już często druga i później po północy — dłu-

szych konwersacji nie weszczynano. Rozchodzono się i rozjeżdżano.

Tak zaś wów wierszyk brzmiał:

Nlemaż ci to nie jako Deotyma: Chociaż jest ni-duża za wielką się trzyma, Jak się nie ma trzymać kiedy czyta

— „Czasie”, Z jest teraz pierwszą na polskim Parnasie! Oj Ely, miej Ely, y *) Jam ma szach tam! Czemu nie w spodynie chodzisz jak ta paniz! Czemu tak bez pompy chodzisz i parady? Dawno by dia cie herbaki, objady, I marszałek nawet, w co też mowim wierzym! Latałby za tobą jako kot z pecherzem — i „Czas” za marszałkiem, pismo także —

Przyznałby, żeś wyższy — choć o łokci parę. Zaręczano, że Deotyma gotowa jest posłużyć Zyblikiewicza, że w zamiarze „wydania się” za niego, przyjechała właśnie na krakowska uroczystość i — i sporo było w tych przypuszczeniach prawdy.

Do małżeństwa nie przeszło. Deotyma nie została panią marszałkową. Już-em miał z sobą kikoletni, prawie stały, pobyt w Petersburgu... już rozszła się wojna japońska... już znowu byłem w Warszawie przy redakcyjnym biurku — a czasy zaczęły być wcale burzliwe. Była druga połowa grudnia 1904-go kiedyś taki oto otrzymał listek:

„W tych dniach ma wyjść z dru-

*) Pod pseudonimem Ely pisał, jak wiadomo Adam Asnyk. Kraków dumny był z posiadania największego w Polsce poety współczesnego. Ztąd zjadłowy doiniek „Djabła” do zapominania o Asnyku wobec przybyłej z Warszawy Deotymy.

wali po całym mieście dlatego aby się do rąk jej nie dostał.

Tak zaś wów wierszyk brzmiał:

Nlemaż ci to nie jako Deotyma: Chociaż jest ni-duża za wielką się trzyma, Jak się nie ma trzymać kiedy czyta

— „Czasie”, Z jest teraz pierwszą na polskim Parnasie! Oj Ely, miej Ely, y *) Jam ma szach tam! Czemu nie w spodynie chodzisz jak ta paniz! Czemu tak bez pompy chodzisz i parady? Dawno by dia cie herbaki, objady, I marszałek nawet, w co też mowim wierzym! Latałby za tobą jako kot z pecherzem — i „Czas” za marszałkiem, pismo także —

Przyznałby, żeś wyższy — choć o łokci parę. Zaręczano, że Deotyma gotowa jest posłużyć Zyblikiewicza, że w zamiarze „wydania się” za niego, przyjechała właśnie na krakowska uroczystość i — i sporo było w tych przypuszczeniach prawdy.

Do małżeństwa nie przeszło. Deotyma nie została panią marszałkową. Już-em miał z sobą kikoletni, prawie stały, pobyt w Petersburgu... już rozszła się wojna japońska... już znowu byłem w Warszawie przy redakcyjnym biurku — a czasy zaczęły być wcale burzliwe. Była druga połowa grudnia 1904-go kiedyś taki oto otrzymał listek:

„W tych dniach ma wyjść z dru-

*) Pod pseudonimem Ely pisał, jak wiadomo Adam Asnyk. Kraków dumny był z posiadania największego w Polsce poety współczesnego. Ztąd zjadłowy doiniek „Djabła” do zapominania o Asnyku wobec przybyłej z Warszawy Deotymy.

ku dalszy ciąg mego „Sobieskiego pod Wiedniem”. Jeden z pierwszych egzemplarzy chciałem Panu przesaść do Petersburga z gorącą podzięką za przepisywanie, niezapomniane słowa, jakie przed kilku laty wyczytałam w „Kraju”, a któremi pióro Panskie tak cymbało ozłociło początek tej pracy. Tymczasem dowiaduję się, że Pan wrócił nam do Warszawy...

W kilka dni potem, prosila mnie Deotyma abym ją odwiedził gdyż chce mi osobiście pierwszy tom „Sobieskiego” doręczyć. W dopisku — uwaga: „Ostrzegam, że z rozkazu policji nie wolno po zachodzie słońca mieć dwóch wejść otwartych w jednym domu. Tak więc drzwi od ulicy Królewskiej, prowadzące do moich schodów, bywają zwykle w godzinach wieczornych zamykane; wprawdzie na czwartki wyrobiłam sobie pozwolenie, ale też stawiam tam u myślnego strażnika. W inne wieczory wchodzi się do mnie przez bramę od Marszałkowskiej, do drzwi w dziedzińcu.”

Tak rozpoczęła się druga seria moich, dość już oddał czestych, był w wielkiej poetki — nietylko czwartkami.

A pusłka już powoli zaczęła stawać się dookolańską. Na czwartki wieczory przychodziło coraz mniej osób. Ślad ostatnich czwartków Deotymy znajduję w jej karykach pisanych do mnie w styczniu 1905-go. Wiem, że niebawem potem — urwały

się. Ona sama, autorka „Sobieskiego”, coraz szczerzej zamykała się w domowym zaciszu, wykańczając pieśń za pieśnią.

Wczesną wiosną 1905-go, wyjeżdżając z Warszawy — a miałem przeczuć, że na długo — poszedłem pożegnać się. Zastąpił Deotymę moimż zmienioną. Niebyło już śladu przesadnej etykietałności. Widać było „osuniecie się” — w każdym ruchu, w każdym słowie. „Dzielnym towarzyszu z pod chorągwi Muz!” — pisała do mnie kilka dni przedtem. Próbowałem i o jej „dzielnosci” zagadać, czyniąc aluzję do wyśmienitej pracy nad „Sobieskim”. Wyśmiechnęła się smutnie.

— To mi tylko pozostało... rzekła prawie szeptem.

W ostatnich dniach września 1908-go oddaliśmy, wespół z całą Warszawą ostatnią posługę piastunce, jak słusznie się wyrażono, trójczyj narodowych i mistrzyni mowy polskiej, natchnionej wieszczce, słynnej na całą Polskę, improwizatorce.

Usiłowałem — trudno zgadnąć: cui bono? — izucić cię na tę niepospolitą postać. Powołując się następ z pamiętnika Felicjana Faleńskiego oskarżono oszczerco Deotymę o pobieranie rzekomo od rządu rosyjskiego specjalnego stałego wynagrodzenia za jakies „specjalne usługi”. Doprawdy, niewiedzieć co bardziej potęmił: czy rozgoryczenie Faleńskiego, które mu podsunęło pod pióro tak haniebną insynuację czy też istną

niepoczytalność umysłową tych, którzy choć przez jedną chwilę mogli przypuszczać, że choć cieniawo podobieństwa w tem być może. Przyjaciółka Odyńca i Korzona, Pluga i Stanisława Krzemieniego, jednego z członków Rządu Narodowego podczas powstania 1863-go roku „na zółdzie” rosyjskiego rządu! Wystarczy, doprawdy, ścisnąć ramionami. Niebyło przecie sekretu, że rząd wyplaca Jadwidze Łuszczewskiej... emeryturę ojcowską. Ot i tyle.

Moim zdaniem Aleksander Kraushar — aczkolwiek w najzacieśniej intencji — niepotrzebnie fatygował się dowodzić szeroko i długo w „Kurjerze Warszawskim” (z 8 września r. b. i następnych), że syknięcie Faleńskiego było niecnem plunięciem — zółcią.

„Uroczyscie zapewniam — pisał Kraushar — że w tajnych aktach rządu rosyjskiego, pozostawionych przez najczcownie w Warszawie i przechowywanych obecnie w jednym i jedynym archiwum przy ul. Jezwickiej Nr. 1 żadnej wzmianki o Deotymie i jej pensji dożywotniej niema!”

Któżby sądził aby mogło być inaczej!

(D. C. N.)

Czesław Jankowski.

